



Jan Pacholski

ORCID: 0000-0001-8108-678X

Uniwersytet Wrocławski

jan.pacholski@uwr.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.16.11>

Przewodnik sudecki albo konstrukt nowej górskiej elity między dwiema tradycjami

Słowa-klucze: przewodnik górski (beskidzki, sudecki, tatrzański), Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Sudety, ziemie odzyskane

Keywords: mountain guide (Beskids, Sudetes, Tatra guide), Polish Tourist and Sightseeing Society, the Sudetes, Recovered Territories

The Sudetes guide or a construct of a new mountain elite between two traditions

Summary

After 1945 numerous ranges of the Sudetes, including parts of the highest Giant Mountains and the spectacular Table Mountains, found themselves within Poland's borders. The history of the mental assimilation and touristic development of these mountains took a slightly different course than in the case of the ranges influencing the uniquely Polish tradition of perceiving mountain areas, that is above all the Tatras and the Eastern Carpathians. Some more analogies could be found

in the Western Beskids, especially in their Silesian part. After the Second World War, the northern side of the Sudetes, like the rest of the so-called Recovered Territories, underwent a multifaceted process of making these “former German” territories familiar, a process which from the point of view of their (re)Polonisers was much more difficult than in the case of the Silesian Lowlands with their obvious Slavic past.

A crucial role in this process was played by Sudetes guides, who in many respects embodied, in a very interesting manner, the changes taking place at the time in the perception of the history of the region and the role of mountain tourism. Leading the working masses of socialist towns and villages to Sněžka, a post-war Polish guide easily, though not without some risky ideological-interpretative about-turns, assimilated the legacy of the old Giant Mountains sedan chair porters, referring, on the other hand, to the Polish Tatra or, more broadly, Carpathian tradition, which was evident in, for example, the adoption of a characteristic costume or in the new design of the guide “tin” (badge).

This bridging of two traditions — the authentic and local, very reluctantly identified as German, and the “imported” Polish-Carpathian, geographically distant — was not the only one that the new Sudetes guides had to get used to. Their basic function placed them — automatically, as it were — in a position of tension between being a leader and being a service provider; in addition, the reinterpretation of the role of the guides in line with the new ideology moved them to a completely different dimension on the wave of social advancement. Guides were no longer commoners earning some extra money by taking wealthy ladies and gentlemen — whom they had met while working as shepherds or gatherers — to the mountains, entertaining the elegant visitors by telling them legends and generating enthusiasm with their more or less authentic folklore. In accordance with the call for a “scientisation” of mountain guiding, the guides were to make the public aware of mountain nature and — what was particularly important in the so-called Recovered Territories — the history of the mountains; having at least a secondary education, trained during courses organised by the rather strongly ideological PTTK (Polish Tourism and Sightseeing Society), the guides were a new type of the “mountain men”, often with strong beliefs in their historical mission and the importance of the role entrusted to them.

In the present article the author explores the themes highlighted here and demonstrates the areas of tension mentioned above, referring to the literature on the subject as well as his own experiences of working occasionally in this beautiful profession.

Preludium

Proszę wyobrazić sobie następującą scenę: gdzieś na Gubałówce lub na platformie wieńczącej górną stację kolei gondolowej na Jaworzynę Krynicką, a może na tarasie widokowym przed Schroniskiem PTTK „Na Szczelińcu” stoi ubrany w czerwony sweter przewodnik górski¹, na jego piersi „blacha” połyskuje bławo, rzucając wyzwanie błękitowi górskiego nieba, pod którego sklepieniem widoczne jak na dłoni nieprzeliczone szczyty Tatr/Beskidów/Sudetów tubalny głos przewodnika nazywa i opisuje bezbłędnie ku osłupieniu zebranej publiczności, która z rozchylonymi ustami, w niemym zachwycie chłonie egzotyczne nazwy zalesionych grzbietów i potrzaskanych turni skalnych, owiane legendami o zuchwałości ich pierwszych zdobywców, o zbójcach kryjących się niegdyś w pieczarach u ich podnóży. Czy to właśnie nie tę postać, tak barwnie raczącą ich najrozmaitszymi

¹ Odpowiednio tatrzański, beskidzki lub sudecki — „niepotrzebne skreślić”.

opowieściami, zapamiętają owi ludzie nizin? Czy nie ona stanie im przed oczyma, gdy zapytamy ich: „kim jest człowiek gór?”.

Tytułem wstępu

Na wstępie niniejszych rozważań ośmielamy się postawić tezę, że będzie dokładnie tak, jak założyliśmy powyżej. Dla wielu spośród ludzi mieszkających na nizinach, przybywających w góry w czasie wyjazdu urlopowego lub przy okazji kuracji w pobliskim źródle, prowadzący ich przewodnik², będący rodzajem instancji pośredniej między nimi a górami (niczym narrator w utworze epickim między czytelnikiem a fabułą) stanie się uosobieniem człowieka gór. I chyba raczej nie będzie to miało większego znaczenia, czy opisany tu nasz bohater pochodzi z Zakopanego/Krynicy/Dusznik, czy może też z Krakowa/Katowic/Wrocławia. Istotną będzie rola, w którą się wciela, owa funkcja pośrednika, który umożliwia publiczności realne czy symboliczne zdobycie gór. By spełnić swoje zadanie nasz przewodnik już wcześniej musiał zawłaszczyć sobie góry, których teraz — metaforycznie i fizycznie — „udziela” oprowadzanym przez siebie gościom. Pewne skojarzenia z kapłanem wydadzą się tu nieuniknione.

W naszym rozumieniu za „ludzi gór” uznać można bowiem osoby w różnoraki sposób zdobywające przestrzeń, z którą są utożsamiani: począwszy od poszukiwaczy skarbów — górników, którzy jako pierwsi zapuszczali się w wąskie, trudno dostępne doliny, poprzez badaczy-eksploratorów kierujących się przede wszystkim chęcią poznania naukowego, a na taternikach, alpinistach, himalaistach skończywszy (brakuje tu uniwersalnego niemieckiego słowa *Bergsteiger*); ci ostatni zdobywali szczyty, wytyczali nowe drogi w imię swych (sportowych?) ambicji, ustalając do dziś chyba najbardziej rozpoznawalny i reprezentatywny wzorzec „człowieka gór”, przynajmniej na poziomie postrzegania i rozumienia potocznego.

Na marginesie tych wywodów pragnę wytłumaczyć się z pominięcia w powyższym zestawieniu grupy niejako automatycznie narzucającej się w tym kontekście, a mianowicie mieszkańców terenów górskich, z których *notabene* rekrutowało się wielu pierwszych przewodników — na niektórych obszarach być może nawet wszyscy. Wydaje się, że sam fakt zamieszkiwania terenów (pod)górskich nie czyni z danej osoby „człowieka gór”; owa szczególna relacja pomiędzy indywiduum a obszarem winna wynikać ze świadomej, aktywnie podjętej decyzji, być może pierwotnie uwarunkowanej czynnikami zewnętrznymi, ale jednak zinterioryzowanej — co przecież ostatecznie okaże się decydujące. Ponieważ dalsze dywagacje i wywody na ten temat rozerwałyby ograniczone ramy niniejszego przy-

² Co to znaczy być przewodnikiem — w tym przypadku tatrzańskim — pisze ze swadą i błyskotliwością zwykłą jedynie najlepszym przedstawicielem tego pięknego zawodu Tadeusz Staich. Refleksje te zawarte są w rozdziale pod wiele mówiącym tytułem *Kim jestem*, otwierającym zbiór opowieści o trudnej pracy osób prowadzących turystów w góry; por. T. Staich, *Góry wolają. Opowiadania przewodnickie*, posłowie J. Kolbuszewski, Poronin 1994, s. 5–7.

czynku, przejdźmy do dalszych punktów, powracając do nakreślonej na wstępie definicji „człowieka gór”, w ramy której wpisany zostanie zaraz także przewodnik (górski — zwłaszcza sudecki).

Co charakterystyczne dla wszystkich przytoczonych tu przykładów „ludzi gór” — poszukiwaczy-górników, eksploratorów-naukowców, wspinaczy-zdobywców — to z jednej strony pionierstwo ich dokonań (na różnych polach i w różnych momentach dziejowych), z drugiej zaś istota ich genezy i opisu: owych „ludzi gór” nikt nie „wymyślał”, nie „projektował” wcześniej, powstali oni samorzutnie, niejako w sposób niewymuszony, nieledwie „naturalny”, a opisani zostali dopiero *ex post* — przez osoby trzecie, ale też w ramach autokreacji posługującej się różnorodnymi „mitami założycielskimi”. Natomiast główny bohater artykułu, przewodnik sudecki, jest swego rodzaju projektem, konstruktem.

Przechodząc — a jakże, zgodnie z zasadami metodyki przewodnickiej — od ogółu do szczegółu, w poniższych rozważaniach chcemy skoncentrować na pewnej grupie, która pozornie tylko wymyka się nakreślonej powyżej roboczej definicji „człowieka gór”. Przewodnicy, bo o nich tu mowa, sami raczej niczego nie odkrywają, ale pomagając innym w ich prywatnej „eksploracji” gór są nie tylko w sposób oczywisty uwikłani w ów proces, w dużej mierze go kształtując, ale także postrzegani przez odwiedzającą góry publiczność jako ich nieodłączny element, jako ludzie na stałe z nimi zrośnięci. Ponieważ to przewodnik bywał (i nadal bywa) osobą wchodzącą w bliższy kontakt z turystami niż pracownicy innych zawodów „obsługujących” podróżnych, to właśnie on jest zapamiętywany i kojarzony przez nich z przestrzenią górską przynajmniej tak samo mocno jak zamieszkujący te okolice autochtoni — wspomniany już fakt, iż wielu przewodników wywodzi się z owego ludu, działa tu na zasadzie sprzężenia zwrotnego.

Znakomitym świadectwem literackim takiego postrzegania osoby wiodącej turystę przez góry jest wiersz Adama Asnyka z 1879 roku, zatytułowany *Maciejowi Sieczce Przewodnikowi w Zakopanem*. Z obszernego poematu postanowiliśmy zacytować strofę, która — taką mamy nadzieję — doprowadzi nas ku zasadniczej tematyce niniejszego przyczynku:

Tyś mnie nauczył czuć ją silniej, lepiej,
Bez wykrzykników i przenośni bladej,
I w dzikich formach, które ona sklepi,
Nie szukać natchnień niemieckiej ballady,
Lecz na nią okiem spoglądać górala,
Co wszystkie wierchy rozpoznaje z dala³.

Jeszcze trudniej niż w 1879 roku było wędrowcy szukać „natchnień” z dala od „niemieckiej ballady” w północnej części Sudetów po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy to w granicach Polski znalazły się liczne ich pasma, z częś-

³ A. Asnyk, *Maciejowi Sieczce Przewodnikowi w Zakopanem*, cyt. za: *Przewodnictwo turystyczne w Polsce*, oprac. S. Anioła, Z. Kresek, K.R. Mazurski, P. Pilich, M. Świerczyński, red. K. Szymonowicz, Warszawa-Kraków 1986, s. 7, wyróżnienie J.P.

cią najwyższych Karkonoszy i spektakularnych Gór Stołowych na czele. Historia mentalnego przyswojenia i turystycznego zagospodarowania tych terenów przebiegała nieco odmiennie niż w przypadku pasm kształtujących specyficzną polską tradycję postrzegania obszarów górskich, a więc przede wszystkim Tatr, Pienin i Karpat Wschodnich. Nieco więcej analogii znalazłoby się w Beskidach Zachodnich, zwłaszcza w ich śląskiej części. By nie wdawać się w zakłócające narrację wątki, odstąpię tu od próby pobieżnego choćby naszkicowania dziejów turystycznej eksploracji polskiej części Tatr, odsyłając wszystkich zainteresowanych do nader bogatej literatury przedmiotu (prezentowanej między innymi na łamach niniejszego periodyku), a także w wielu innych w pracach jego najznamienitszych autorów. Jestem ponadto przekonany, że tematyka jest Czytelnikowi doskonale znana, więc przybliżanie sylwetek, dokonań i zasług Tytusa Chałubińskiego czy Stanisława Witkiewicza po prostu mija się z celem.

Pozostawiając problematykę tatrzańską, winniśmy teraz skoncentrować się na sytuacji, w jakiej znalazły się Sudety, których prawie cała północna część weszła po 1945 roku w skład państwa polskiego; to z kolei znalazło się na dziesięciolecie w pozycji państwa częściowo tylko suwerennego, poddanego brutalnej ideologicznej i politycznej presji ze strony militarnie silniejszego wschodniego sąsiada. Po drugiej wojnie światowej po północnej stronie Sudetów nastąpił — podobnie jak na pozostałym obszarze tak zwanych Ziemi Odzyskanych — wielowątkowy proces osławiania tych „poniemieckich” terenów, z punktu widzenia (re)polonizatorów znacznie trudniejszy niż w odniesieniu do śląskiego niżu, posiadającego ewidentną przeszłość słowiańską. Ważną rolę miało tu odegrać powstałe właśnie w tym czasie Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, monopolizujące większość działań związanych z obydwoma dziedzinami wymienionymi w nazwie tego stowarzyszenia. Towarzystwo postrzegano wówczas przede wszystkim jako powszechnie dostępną instytucję o charakterze oświatowym, a nie jako zamknięty dla ogółu „burżuazyjny klub”, który miałby służyć organizacji czegoś tak niedorzecznie reakcyjnego jak „czas wolny”. Ponieważ podlegały mu także struktury przewodnickie, niezbędne wydaje się naszkicowanie zarysu dziejów tej swego czasu niezwykle ważnej organizacji, gdyż to właśnie jej aktywność determinowała interesującą nas część działalności turystycznej w okresie, któremu poświęcamy niniejszy szkic (1945–1989).

Geneza PTTK⁴

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze powstało 17 grudnia 1950 roku w wyniku połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim To-

⁴ Zasadnicza część poniższego fragmentu zaczerpnięta została z artykułu autora niniejszego przyczynku opublikowanego przed przeszło dziesięciu laty, por. J. Pacholski, *O pewnych aspektach działalności PTTK na przykładzie Masywu Ślęży*, [w:] *Ślęzańskie świąty*, red. W. Kunicki, J. Smereka, Wrocław 2011, s. 263–278. Niektóre informacje i sądy zostały poddane rewizji, część

warzystwem Krajoznawczym. Warto tu podkreślić, że obydwie organizacje, które „rozplynęły” się w PTTK, już wówczas posiadały bogatą tradycję, na którą działacze nowego tworu powoływali się często i chętnie, acz nierzadko w sposób nader wybiórczy. Zdecydowanie starsze PTT, które zostało założone jako Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie⁵ 3 sierpnia 1873 roku, powstało dokładnie w tym samym czasie i na fali tego samego entuzjazmu, co większość innych organizacji górskich i turystycznych w Europie, jak choćby towarzystwo *Bildungsbürgerlicher Bergsteigerverein*⁶, powołane do życia 9 maja 1869 roku w Monachium, a po dziś dzień istniejące jako *Deutscher Alpenverein e.V.*⁷ (DAV), czy pruskie *Riesengebirgsverein*⁸ (RGV), utworzone w 1880 roku w śląskiej części Karkonoszy. Niecałe trzydzieści lat później, w 1906 roku, powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, stanowiąc poniekąd przeciwagę dla istniejącego już wtedy TT, zajmującego się — zgodnie z nazwą — turystyką górską, zrazu przede wszystkim tatrzańską, a z czasem rozszerzając swą aktywność także na inne regiony Karpat, przede wszystkim liczne pasma Beskidów Wschodnich i Zachodnich. Natomiast Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, posługujące się skrótem PTKraj,⁹ powszechnie stosowanym także w literaturze przedmiotu, miało się skoncentrować przede wszystkim na pozostałych, również nizinnych regionach historycznych ziem polskich. Te same cele przyświecają stowarzyszeniu reaktywowanemu po przełomie 1989 roku i działającemu do dziś pod historyczną nazwą PTKraj.

W pierwszych latach XX wieku, a także już w okresie międzywojennym, powstawały też inne, raczej mniejsze i ściślej regionalne kluby oraz towarzystwa turystyczne, nierzadko powiązane z konkretnym środowiskiem lub pewną konkretną dyscypliną turystyki; za przykład może posłużyć tu lwowski Akademicki Klub Turystyczny czy Karpackie Towarzystwo Narciarskie, będące — wbrew mylącej z dzisiejszego punktu widzenia nazwie — organizacją zdecydowanie bardziej turystyczną niż stricte sportową, gdyż nart używano wówczas przede wszystkim do zimowych wędrówek po Bieszczadach, Gorganach, Czarnohorze czy Górach Rodniańskich, nie zaś do slalomów czy typowo sportowych zjazdów. Używając dzisiejszego języka, można śmiało powiedzieć, iż działalność KTN polegała na propagowaniu *skitouringu*. Wspomniane wyżej pomniejsze kluby zrazu nie weszły

sformułowań zmieniono. Por. też J. Pacholski, *Góry postępowe*, „Góry – Literatura – Kultura” 15, 2021, s. 193–210, tu 195–197.

⁵ Od maja 1874 r. do 1920 r. nosiło nazwę Towarzystwo Tatrzańskie, jego główną siedzibą był początkowo Nowy Targ, później Kraków; w 1920 roku dodano przymiotnik „Polskie”.

⁶ Nazwa z dzisiejszej perspektywy dość kuriozalna, można próbować ją przetłumaczyć jako „Towarzystwo wspinaczy z wykształconego mieszczaństwa”.

⁷ Niemieckie Towarzystwo Alpejskie.

⁸ Towarzystwo Karkonoskie.

⁹ Skrót „PTKraj.” wprowadzony został przez samo Towarzystwo, a jego stosowanie jest powszechnie przyjęte w obszernej literaturze przedmiotu. Również założone — względnie reaktywowane — w 1993 r. w Zielonej Górze stowarzyszenie pod nazwą Polskie Towarzystwo Krajoznawcze używa tegoż skrótu. Dzisiejsze PTKraj. nie tylko nazwą nawiązuje do przedwojennego Towarzystwa i posiada obecnie status organizacji pożytku publicznego.

w struktury nowotworzonej po wojnie organizacji, choć bynajmniej nie wszystkie z nich od razu przestały funkcjonować. Oddolnie zakładanych bądź — jak zwykli przedstawiać to niektórzy działacze — „reaktywowanych” Akademickich Klubów Turystycznych powstało nawet kilka, przy czym wrocławski utrzymywał, jakoby to właśnie on został „namaszczony” na pełnoprawnego następcę lwowskiej formacji. Z czasem organizacja ta na pewien czas weszła w struktury PTTK, a rzetelne omówienie kontrowersji wokół faktycznego prawa do używania przez nią przedwojennej lwowskiej nazwy mogłoby stanowić materię na osobny artykuł¹⁰.

Wróćmy więc do procesu scalania PTT i PTKraj. Kierowała nim specjalna Komisja Porozumiewawcza, powołana do życia w 1948 roku — cokolwiek symbolicznie w roku połączenia PPR z PPS i powstania PZPR. Czas, w którym założono PTTK (a były to przecież lata stalinizmu) nie mógł pozostać bez wpływu na nowopowstałe Towarzystwo. Organizacja, nominalny i w dużej mierze faktyczny spadkobierca bogatych tradycji PTT i PTKraj., stała się jedynym koncesjonowanym i popieranym przez nowe władze stowarzyszeniem turystycznym w PRL — inaczej niż równie zasłużony *Klub Českých Turistů* u naszych południowych sąsiadów, który w czasach realnego socjalizmu musiał zejść do podziemia. Co więcej, przejmując majątek PTKraj. i PTT, w tym też nieruchomości w górach tak zwanych Ziemi Odzyskanych, zawłaszczone w latach czterdziestych przez drugą z nich, a przed wojną należące bądź to do niemieckich stowarzyszeń turystycznych lub innych instytucji, bądź to do osób prywatnych, PTTK stało się także materialnie monopolistą w obszarze tak zwanej turystyki kwalifikowanej. Warto podkreślić, że Towarzystwo *de facto* obejmowało swym działaniem praktycznie wszystkie uprawiane wówczas dziedziny turystyki: pieszą (zarówno niziną, jak i górską, w tym wysokogórską) kolarstwo i kajakarstwo turystyczne, a także inne rodzaje działalności wodniackiej, raczkującą wówczas turystykę motorową, a także oczywiście krajoznawstwo. Do tego wreszcie dochodziło kształcenie kadry turystycznej — w tym przewodnickiej, która brała aktywny udział również w organizacji imprez turystyki masowej (niekwalifikowanej). Każdej subdyscyplinie turystyki czy innemu obszarowi działania towarzyszyły odpowiednie struktury (stosowne komisje na różnych szczeblach, od poszczególnych oddziałów po zarząd główny)¹¹, które nadawały też odznaki i uprawnienia w zakresie swojej działalności.

Tradycyjne przedwojenne towarzystwa turystyczne, a po drugiej wojnie światowej także stowarzyszenia tego typu działające nadal w krajach po zachodniej stronie żelaznej kurtyny, kierowały swoją ofertę przede wszystkim do wykształconych kręgów mieszczańskich. W sensie materialnym główne zadanie owych towarzystw polegało na budowaniu i utrzymaniu sieci szlaków turystycznych, schro-

¹⁰ Piszący te słowa nie nawet próbuje dokonywać rozstrzygnięć w kwestii słuszności tych czy innych pretensji poszczególnych organizacji do schedy po lwowskim AKT, a użyte przez niego formy i cudzysłowy mają jedynie zasygnalizować dystans do sporów toczonych ongiś — a być może i współcześnie.

¹¹ Komisja Turystyki Pieszej, Komisja Turystyki Górskiej (KTG), Komisja Krajoznawcza, Komisja Fotografii Krajoznawczej, Komisja Przewodnicka itp.



1. Wzory powojennych odznak przewodnickich, Załącznik do uchwały ZG PTTK nr 209/XIX/2021 z dnia 26 marca 2021 r., https://kartoteki.pttk.pl/ks3/dok/k19_u209_z01_20210326.pdf

nisk i innych obiektów noclegowych, a także na wspieraniu lub wręcz prowadzeniu działalności kartograficznej oraz publicystycznej. W tym zakresie PTTK funkcjonowało w sposób podobny do innych europejskich towarzystw turystycznych, z tą jednak różnicą, że oferta organizacji kierowana była już nie — jak przed wojną — głównie do wykształconego mieszczaństwa i inteligencji, ale — zgodnie z powojenną ideologią — do nominalnie nowej elity państwa, do szerokich mas ludu pracującego miast i wsi. Przed drugą wojną światową turystykę kwalifikowaną na ziemiach polskich, zwłaszcza turystykę górską, uprawiali prawie wyłącznie przedstawiciele inteligencji, wywodzącej się w znacznej mierze z kręgów ziemiańskich i mieszczańskich. Jednym słowem był to sport pewnej części elity społeczeństwa. W myśl oficjalnej ideologii ten rodzaj aktywności nie miał być już jedynie domeną owej stosunkowo nielicznej warstwy; miał się stać udziałem szerokich mas¹².

Kontekst dolnośląski

Kogo prowadzę w Tatry, na Podhale? Jakich ludzi? Hutników, techników budowlanych, magistrów, obywateli Belgii, Azerbejdżańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, pracowników Powszechnej Spółdzielni Spożywców z Kieleccyzny, [...] chłopów z powiatu Sokółka w województwie białostockim, strażaków z lubelskiego, uczniów technikum dentystycznego¹³.

Choć pierwsze słowa powyższej wypowiedzi umiejscawiają ją w pewnym bardzo konkretnym kontekście geograficznym, to jednak zacytowany fragment „opowiadania przewodnickiego” pióra Tadeusza Staicha odnieść można bynajmniej nie tylko do najwyższych gór naszego kraju. Przytoczony passus jak ulał pasuje generalnie do kwestii wprowadzania mas „ludu pracującego miast i wsi”

¹² Szereg refleksji na temat rozmaitych wizyt „ludu pracującego miast i wsi” w najwyższych górach Polski zawarty zostało w kolejnych rozdziałach wspomnianego wyżej zbioru „opowiadań przewodnickich” Tadeusza Staicha, zatytułowanych *Prowadzę hutników i Chłopski świat — ciekawy świat*, por. T. Staich, *Góry wołają...*, s. 29–34, 35–40.

¹³ *Ibidem*, s. 7.

na górskie szlaki różnych regionów powojennej Polski, oczywiście również Sudetów, znajdujących się na terenie zwanym wówczas Ziemią Odzyskanymi.

Z zaanonsowanego wyżej dążenia bezpośrednio wynikała intensywna, usilnie popierana przez decydentów najrozmaitszych szczebli, aktywność PTTK „w zakresie” — by wpisać się w obowiązujący wówczas dukt nowomowy — zakładania nowych pracowniczych klubów i kół turystycznych (podstawowych jednostek organizacyjnych Towarzystwa) w zakładach pracy, zwłaszcza dużych. Tego rodzaju działalność ze szczególną energią prowadzona była na Górnym Śląsku, gdzie powstawały przykopalniane koła PTTK. W tym kontekście warto też wymienić prężny Oddział PTTK Wrocław-Fabryczna, któremu początek dały właśnie kluby powstające we wielkich zakładach pracy stolicy Dolnego Śląska, takich jak Archimedes, Dolmel, Elwro, Hutmen, Pafawag, Pilmet itp. Wydaje się, że z perspektywy czasu ten aspekt aktywności Towarzystwa należy ocenić pozytywnie. Natomiast o tym, jak bardzo działalność w PTTK odpowiadała ówczesnym władzom, świadczyć może anegdota z lubością powtarzana przez jednego z prominentnych członków wspomnianego powyżej oddziału; nagabywany wielokrotnie przez towarzyszy, by wreszcie zapisał się do PZPR, nasz działacz odpowiadać zwykł rezolutnie: „Ależ ja należę!”, by na doprecyzowujące pytanie dorzucić: „Należę do PTTK!”. Jeśli wierzyć przekazowi, odpowiedź ta przeważnie brana była za dobrą monetę, a cała sytuacja kwitowana przez towarzyszy partyjnych stwierdzeniem, że „to prawie to samo”.

Jeżeli zadanie egalitaryzacji turystyki dotyczyło wszystkich regionów górskich w granicach Polski Ludowej, to jeszcze jedną, szczególną misję miał do spełnienia spadkobierca PTT i PTKraj. na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych. Już w grudniu 1945 roku, a więc na długo przed założeniem PTTK, powstało Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które 15 tegoż miesiąca weszło w struktury Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jako Oddział Dolnośląski PTT w Jeleniej Górze. Grupa ta przejęła częściowo zdewastowane przez szabrowników karkonoskie schroniska i rozpoczęła przygotowania do rekonstrukcji, tudzież nowego wytyczenia szlaków turystycznych na terenie Sudetów. W roku 1947, czyli przed zjednoczeniem z PTKraj., Zarząd Główny PTT powołał do życia Międzyoddziałową Komisję Sudecką, do której zadań należało między innymi wytyczenie Głównego Szlaku Sudeckiego — czerwonego, obecnie imienia dra Mieczysława Orłowicza, który wówczas czynnie działał na rzecz owej Komisji. Z kolei powstały w 1946 roku Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego we Wrocławiu współdziałał w ramach powołanej przez Zarząd Główny PTT Komisji Nazewnictwa Sudetów, której propozycje w sporym zakresie wpłynęły na późniejszy kształt oficjalnego polskiego nazewnictwa w tych górach. Wyżej wymienione działania miały więc za zadanie przede wszystkim zagospodarowanie poniemieckiej infrastruktury turystycznej, która — jak powszechnie wiadomo — akurat na terenie Sudetów była wyjątkowo dobrze rozwinięta i niespecjalnie ucierpiała w wyniku samych działań wojennych. Przyczyną pogorszenia się jej stanu było po prostu zaniedbanie i — niestety — powojenna dewastacja. Równie istotnym zadaniem, które stawiało przed sobą PTT, a później PTTK, była też wielopłaszc-

czynnowa (re)polonizacja Sudetów, przejawiająca się na przykład zmianami w zasadach działania schronisk i systemie znakowania szlaków.

Przewodnicy sudeccy

W owym procesie istotną rolę odgrywali przewodnicy sudeccy, sami pod wieloma względami w bardzo ciekawy sposób uosabiający zachodzące wówczas zmiany w postrzeganiu dziejów regionu i roli turystyki górskiej. Powojenny polski przewodnik, prowadząc na Śnieżkę masy pracujące socjalistycznych miast i wsi, bez problemu, ale nie bez karkołomnych ideologiczno-interpretacyjnych wolt, przyswoił sobie spuściznę dawnych karkonoskich tragarzy lektyk, ale z drugiej strony odwoływał się do polskiej tradycji tatrzańskiej (czy szerzej: karpackiej), co uwidaczniało się choćby w przejściu charakterystycznego stroju czy w nowym wzorze „blachy” przewodnickiej.

Ów szpagat między dwiema tradycjami — autentyczną i lokalną, nader niechętnie identyfikowaną jako niemiecka, a „importowaną” polsko-karpacką, geograficznie odległą — nie był jedynym, do którego przywyknąć musiał nowy przewodnik sudecki. Jego podstawowa funkcja niejako automatycznie stawiała go w napięciu między byciem przywódcą a pracownikiem usług, zaś dokonująca się w myśl nowej ideologii reinterpretacja roli przewodnika wciągała go na fali awansu społecznego w zupełnie inny wymiar. Przewodnik nie był już niegdysiejszym dzieckiem gminu, dorabiającym sobie na prowadzeniu zamożnych państwa w niedostępne, dzikie góry, które poznał był za młodu jako pastuszek czy zbieracz, zabawiającym wytwornych gości opowiadaniem legend i zachwycającym mniej lub bardziej autentyczną ludowością.

W zarządzeniu nr 26 przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z 1968 roku czytamy, jak ma to wyglądać obecnie:

Zadaniem przewodnika turystycznego jest metodyczne oprowadzanie wycieczek krajowych i zagranicznych, a nadto krzewienie wśród turystów rzetelnej wiedzy o Polsce, w szczególności przez zaznajamianie ich z dorobkiem kulturalnym i gospodarczym kraju, z historią Polski i osiągnięciami budownictwa socjalistycznego oraz pięknem krajobrazu i przyrody¹⁴.

Zgodnie z powyższym miejsce przewodnika nie znajduje więc „w pionie usług”, a w dziedzinie oświaty. W publikacji ogłoszonej drukiem przez warszawsko-krakowskie Wydawnictwo PTTK „Kraj” w 1986 roku, zatytułowanej *Przewodnictwo turystyczne w Polsce* (wydanej z okazji studziesięcioletniej rocznicy zorganizowanego przewodnictwa w Polsce) wielokrotnie podkreślana jest przynależność przewodników, także górskich, do dziedziny edukacji, na równi z na-

¹⁴ Zarządzenie nr 26 przewodniczącego GKKFiT z 1968 r., cyt. za: W. Ring, *Rola i funkcje przewodnika turystycznego*, [w:] *Przewodnictwo turystyczne w Polsce*, s. 11.

uczycielami szkół wszystkich szczebli. Już nie jedynie wskazywanie drogi, ale przede wszystkim stosowne do zacytowanych tu wytycznych objaśnianie nowej polskiej rzeczywistości stanowi *clou* przewodnickiego rzemiosła, do którego kandydat musi zostać odpowiednio przygotowany, sformowany.

Wyższe wymagania stawia się więc również adeptom tego zawodu. Osoba oprowadzająca grupy miała, zgodnie z podkreślanym wielokrotnie postulatem „scjentyzacji” przewodnictwa, uświadamiać i pouczać publiczność na temat przyrody gór i — co w warunkach tak zwanych Ziemi Odzyskanych było szczególnie istotne — ich właściwie („jedynie słusznie”) naświetlonej i z(re)interpretowanej historii. Adekwatnie do powyższych założeń programowano treść szkoleń dla przyszłych przewodników; rozkład punktów ciężkości nie odbiegał tu od zasady, której generalnie trzymano się w edukacji. I tak w wykładach na temat historii Śląska nieproporcjonalnie dużo miejsca poświęcano epoce piastowskiej, *notabene* jednoznacznie interpretowanej jako polska, po której przecież w samych górach, poza często nieczytelnymi ruinami zamków, nie zachowało się zbyt wiele śladów. Stulecia dziejów regionu pod berłem czeskim, czasy Habsburgów, Hohenzollernów ukazywane były zdawkowo i jakby niechętnie, w negatywnej narracji obojętnie upstrzonej przypisami o germanizacji i innych strasznych rzeczach. Tak przedstawiana historia rumieńców dostawała dopiero przy temacie martyrologii czasów ostatniej wojny. Można było odnieść wrażenie, że za istotniejsze uznawano, by kandydat właściwie orientował się we współczesnych realiach przemysłu terenów podgórskich niżli w dziejach zagospodarowania samych gór na potrzeby



2. Tradycyjny „uniform” przewodnicki (już jako polar), fot. Jan Pacholski (1.04.2017)

dziewiętnastowiecznych wędrowców. Wykłady z zakresu historii turystyki obfitowały w liczne szczegóły na temat eksploracji geograficznie odległych Tatr, natomiast tematyka budowy kaplicy na Śnieżce i początków turystyki karkonoskiej, na domiar złego umoczonych w klerykalnym sosie, traktowana była po macoszemu.

Posiadając wykształcenie przynajmniej średnie (maturę, która wtedy posiadała jeszcze odpowiedni ciężar gatunkowy), wyszkolony na kursach organizowanych przez dość mocno przecież zideologizowane PTTK był więc przewodnik typem nowego „człowieka gór”, nierzadko bardzo przekonanego o swojej dziejowej misji i wadze powierzonej mu roli. Oczywiście takie były założenia i tak miało to wyglądać w teorii; praktyka i rzeczywistość były dużo bardziej złożone. Cytując kultowy film z epoki, chciałoby się rzec, że była „prawda czasu i prawda ekranu”.

Można przyjąć, że pod względem światopoglądowym przewodnicy górscy-sudeccy niewiele różnili się od przedstawicieli innych zawodów, czy też tak zwanego ogółu społeczeństwa; a że środowisko tych „ludzi gór” stanowiło (i stanowi) zbieraninę wyjątkowych indywidualności, licznych oryginałów (by nie rzec: dziwaków), wiele dominujących postaw diametralnie odbiegało od nakreślonej powyżej oficjalnej „linii”.

I tak w szeregach kadry przewodnickiej często spotykało się osoby bardzo pobożne, mniej uwagi zwracające na niewątpliwe walory artystyczne architektury i wystroju wnętrza zwiedzanego kościoła, a rozszyfrowujące na podstawie atrybutów najegzotyczniejszych świętych — w rodzaju św. Notburgi (występującej na przykład w kościele św. Anny w Ząbkowicach Śląskich). Bywali oprowadzacz-dowcipnisie, którzy, miast nieść oświaty kaganiec, sypali mniej lub bardziej stosownymi żarcikami; byli oni skarbnicą rozmaitych powiedzonek zwanych w środowisku „przewodnickim mięsem”. Na obozach wędrownych, których uczestniczki rekrutowały się głównie z niewinnych licealistek lub studentek, kłusowali schowani za dodającą im splendoru przewodnicką blachą zwykli podrywacze, prowadzący tak zwany odstrzał przy paśniku. Oni to, cytując w obliczu Śnieżki nieporadne strofy patrona schroniska „Pod Wieżycą” w Sobótce, Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego, bynajmniej nie spoglądali ku królowej Karkonoszy. Dla porządku tu cytuję inkryminowany fragment:

Poglądamy na góry, ale nad górami
 Uśmiecha się nam Śnieżka białymi wdziękami,
 Jako najwyższa pani całej okolicy,
 Co ma przyjemną postać jak piersi dziewicy...¹⁵

Kończąc powyższy szkic, pragnę podkreślić, że pewnie właśnie ów fakt tak silnego zróżnicowania światopoglądowego i osobowościowego środowiska sprawił, iż wiele z przedstawionych powyżej prób dokonania „urawniłowki” pozostało bez większego skutku. Bo choć dziś w wielu aspektach jest pewnie zupeł-

¹⁵ B.Z. Stęczyński, *Sudety*, cyt. za: T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1962, s. 215.

nie inaczej, to jeden fakt pozostaje bez zmian: coś, co łączy może nie wszystkich, ale z pewnością większość „ludzi gór”, to wielki indywidualizm — by nie rzec: przerośnięte ego...

We własnej sprawie

By pozostać uczciwym wobec P.T. Czytelniczek i Czytelników, autor wienien dokonać wobec Nich swoistego *coming outu*: piszący te słowa był, a w zasadzie nadal jest przewodnikiem sudeckim. Szkolenie odbył w latach 1990–1991; to właśnie wtedy — jako kursant — po raz pierwszy miał możliwość wysłuchać arcyciekawego wykładu nieodżałowanego profesora Jacka Kolbuszewskiego, w najśmielszych snach nie spodziewając się wówczas, że kiedyś trafi do Pracowni Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską. Po otrzymaniu pierwszych uprawnień przez ponad dekadę autor niniejszego tekstu działał w macierzystym Studenckim Kole Przewodników Sudeckich (wówczas w Oddziale Akademickim, później w Oddziale Wrocławskim PTTK, obecnie poza strukturami Towarzystwa), między innymi pełniąc różne funkcje, szkoląc następców, organizując i prowadząc rajdy oraz obozy wędrownicze; współpracował też z KTG Oddziału Wrocławskiego PTTK. W czasach studenckich i doktoranckich utrzymywał się, prowadząc wycieczki komercyjne dla polskich i niemieckich biur podróży; w ostatnich latach jako opiekun Studenckiego Koła Naukowego Germanistów incydentalnie występuje w roli przewodnika. Największa aktywność autora na tym polu przypadała na lata 1992–2003, a więc na czasy nieodległe od tych, do których odniósł się w niniejszym szkicu; wiele zjawisk, o których była tu mowa, poznał z autopsji lub wspomnień starszych kolegów, którzy doskonale pamiętali lata wcześniejsze.

Bibliografia

- Janczak J., *Z kuferkiem i chlebakiem*, Warszawa-Kraków 1988.
- Krygowski W., *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Warszawa-Kraków 1988.
- Pacholski J., *Góry postępowe*, „Góry – Literatura – Kultura” 15, 2021, s. 193–210
- Pacholski J., *O pewnych aspektach działalności PTTK na przykładzie Masywu Ślęży*, [w:] *Ślęzańskie światy*, red. W. Kunicki, J. Smereka, Wrocław 2011, s. 263–278.
- Przewodnictwo turystyczne w Polsce*, oprac. S. Anioła, Z. Kresek, K.R. Mazurski, P. Pilich, M. Świerczyński, red. K. Szymonowicz, Warszawa-Kraków 1986.
- Staich T., *Góry wołają. Opowiadania przewodnickie*, posłowie J. Kolbuszewski, Poronin 1994.
- Stęć T., Walczak W., *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1962.
- Stęczyński B.Z., *Sudety, jako dalszy ciąg poematu Tatry*, oprac. i wstęp J. Kolbuszewski, Jelenia Góra-Wrocław 1981.
- Stęczyński B.Z., *Śląsk, podróż malownicza w 21 pieśniach*, oprac. i wstęp F. Pajączkowski, Wrocław 1949.
- Tokarz R.J., *50 lat KTG Oddziału Wrocławskiego PTTK*, Wrocław 2004.